

## TEATR

### „KLATWA” I JUBILEUSZ SEWERYNY BRONISZÓWNY

Rok Wyspiańskiego stał się okazją, trzeba to przyznać — dobrze przez teatry wykorzystaną, do przypomnienia tych utworów poety, które od lat nie pojawiały się na scenie i kilku pokoleniom widzów znane są raczej z lektury niż z inscenizacji teatralnych. Dramaty: „Bolesław Śmiały”, „Powrót Odysa”, „Lelewel”, „Zygmunt August i Barbara”, „Warszawianka”, „Sędziowie” — albo już są grane, albo będą grane w najbliższych miesiącach. A „Kłątwa”, na przykład, wystawiona już została w trzech teatrach, w Teatrze Starym w Krakowie, Polskim w Poznaniu i Warszawie. Po długiej nieobecności tej tragedii w naszym repertuarze jest to fakt godny odnotowania.

Sprawozdanie z warszawskiego przedstawienia „Kłatwy” trzeba rozpocząć od uroczystości, jaką obchodzi SEWERYNA BRONISZÓWNA — pięćdziesięciolecie pracy na scenie Teatru Polskiego. Premiera publiczną burzą oklasków przywitała aktorkę wchodzącą na scenę a po zakończeniu przedsta-

wienia zgotowała jej owację. Seweryna Broniszówna debiutowała w 1910 roku w Krakowie. Po dwóch latach była już w Warszawie w Teatrze Polskim i wyjąwszy dwa sezony, tuż przed II wojną światową, jakie spędziła w Narodowym — całą resztę swojej kariery aktorskiej związała z tą sceną. Tu powstały wszystkie jej wielkie role z okresu międzywojennego, tu widywaliśmy ją my, pokolenie, które zaczęło chodzić do teatru po wojnie. Seweryna Broniszówna debiutowała właśnie w „Kłatwie” i — choć wydaje się to zaskakujące — w roli Matki. Po bez mała sześćdziesięciu latach gra tę rolę raz jeszcze — jest to najpiękniej, najpełniej zagrana rola w tym przedstawieniu.

Stwierdzenie to nikogo oczywiście nie zdziwi: Broniszówna przyzwyczaiła nas do tego, że każde jej nowe wcielenie sceniczne to jeszcze jedno potwierdzenie jej kunsztu aktorskiego, jej intuicji i przenikliwości. Zdumiewa natomiast to, że jako młodzianka debiutantka umiała zagrać Matkę w

„Kłatwie” z taką prawdą i tak przekonująco, iż spotkała się ta rola z pełnym uznaniem. W dołączonym do programu szkicu poświęconym dziejom scenicznym Seweryny Broniszówny zacytowana została opinia jednego z ówczesnych recenzentów: „Miała prostotę i szczerść w grze, a wszystkie zmiany i nastroje wykonane zostały z głęboką wymową dramatyczną.”

Pierwszą po wojnie rolą Seweryny Broniszówny była Róża w słynnym przedstawieniu „Lilli Wenedy” reżyserowana w świeżo odbudowanym Teatrze Polskim przez Juliusza Osterwę. Później widzieliśmy wiele jej znakomitych ról, przypomnę tu choćby Meropę Murzawiecką w „Wilkach i owcach”, Marię w „Domu kobiet”, Józefinę w „Wariatce z Chaillot”, Demeter w „Nocy listopadowej”, Panią Rollison w „Dziadach”.

Reżyserował „Kłatwę” w Teatrze Polskim JÓZEF GRUDA, scenografię projektował OTTO AXER. Dość trudno jest jednoznacznie ocenić to przedsta-

wienie. Ma ono sporo zalet a jednocześnie cięży nad nim brak decyzji co do poetyki, w jakiej reżyser chciał zamknąć tę tragedię. Wydaje się ponadto, że koncepcja reżysera i koncepcja scenografa niepełnie się na siebie nakładają. Dekoracje O. Axera, wywodzące się z tradycji koloryzmu, być może nawet same w sobie ciekawe plastycznie, nie determinują atmosfery, w jakiej narasta tragedia „Kłatwy”. Atmosfery fanatyzmu, ciemnoty, cywilizacyjnego i obyczajowego zacofania. Są ponad, czy może obok tekstu, niczym z nim nie związane. Nie stanowią tła ani dla tragedii przeznaczenia, ani dla naturalistycznego czy obyczajowego dramatu. Prawdę mówiąc nie sugerują żadnego dramatu i można by w nich z powodzeniem zagrać raczej jakąś sztukę Shawa niż „Kłatwę”. Zaważyło to, oczywiście, na przedstawieniu, nie pomogło reżyserowi w utrzymaniu się w jakiejś określonej konwencji. A „Kłątwa” wymaga od inscenizatora wyraźnych decyzji w tej materii. Można ją

grać bowiem na różne sposoby: i jako antyczną tragedię przeznaczenia i jako dramat naturalistyczny, i w konwencji sztuki obyczajowej i w stylistyce symbolizmu. W spektaklu Grudy elementy obyczajowe współzyszą z chórem traktowanym (niezbyt konsekwentnie) jak chór z tragedii greckiej, co oczywiście nie daje zadowalających efektów. Początek spektaklu rozplywa się w obyczajowości, później w scenach Księdza (gra go JANUSZ ZAKRZEŃSKI) z Matką (SEWERYNA BRONISZÓWNA), nabiera klarowności, oczyszcza się z niepotrzebnych nałotów, w części drugiej ton tragiczny w kilku miejscach brzmi wcale czysto. JOLANTA HANISZ jako Młoda ma w drugim akcie parę dobrych momentów. W sumie przedstawienie, choć nie w pełni udane, godne jest obejrzenia, „Kłątwa” bowiem nieczęsto trafia na sceny i następna okazja, kiedy minie Rok Wyspiańskiego, może się nieprędko zdarzyć.

(EL. 2M.)